



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** (U)kochać swój los : przypadek Filifionki

**Author:** Małgorzata Wójcik-Dudek

**Citation style:** Wójcik-Dudek Małgorzata. (2016). (U)kochać swój los : przypadek Filifionki. W: I. Gralewicz-Wolny, B. Mytych-Forajter (red.), "Par coeur : twórczość dla dzieci i młodzieży raz jeszcze" (S. 201-209). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## (U)kochać swój los Przypadek Filifionki

W walce między tobą a światem sekunduj światu<sup>1</sup>.

Jako dziecko fascynowałam się Muminkami, jednak ta fascynacja, tak teraz ją rozumiem, podszyta była strachem. Czułam go w głośnej lekturze mojej mamy, najcierpliwszej ze znanych mi lektorek, widziałam go w polsko-austriackiej animacji Muminków na podstawie scenariusza Marii Kossakowskiej i Lucjana Dembińskiego. Dlatego po latach trudno mi było pogodzić cenioną przez wszystkich teorię Alicji Baluch dotyczącą literackich topofilii dzieciństwa<sup>2</sup>, wyprowadzoną zresztą z krytyki tematycznej Gastona Bachelarda<sup>3</sup>, z opowieściami

---

<sup>1</sup> F. Kafka: *Rozważania o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze*. W: Idem: *Nowele i miniatury*. Przeł. R. Karst, A. Kowalkowski. Wstęp R. Karst. Gdynia 1991, s. 305.

<sup>2</sup> Tekst nawiązuje do artykułu mojego autorstwa poświęconego badaczce, który został opublikowany w jubileuszowym tomie dedykowanym Alicji Baluch pt. *O tym, co Alicja odkryła... W kręgu badań nad toposem dzieciństwa i literaturą dla dzieci i młodzieży*. Red. A. Ungeheuer-Gołąb, M. Chrobak, M. Rogoź. Kraków 2015.

<sup>3</sup> Należy tutaj podkreślić, że fenomenologia obrazu poetyckiego w rozumieniu G. Bachelarda jest związana z czystą, pozbawioną jakiegokolwiek kulturowego czy historycznego zakotwiczenia wyobraźnią. Por. A. Burzyń-

Tove Jansson. Jak wiadomo, autor *Wstępu do poetyki przestrzeni* dostrzega w topofiliach miejsca „ukochane”, to znaczy szczególnie bezpieczne i bliskie, bo gwarantujące zachowanie *status quo*. Alicja Baluch, rozwijając tę myśl, dostrzegła w archetypach literatury dla dzieci i młodzieży realizację wskazanych przez teoretyka obszarów wyobraźni<sup>4</sup>. I tak np., topofilie sprowadzają się m.in. do doświadczenia okrągłości, miękkości czy opozycji: mały – duży. Te błyskotliwe konstatacje kłóciły się z „moją” literacką pamięcią o Muminkach, które zapisały się w niej zgoła odmiennymi obrazami mającymi niewiele wspólnego z poczuciem bezpieczeństwa i swojskości.

I chyba rzeczywiście Tove Jansson tylko od niechcienia i trochę z musu, bo to jednak literatura dziecięca, pisała miękko, okrągło, jasno i miło. Do czasu. Pozorna „genologiczna” okrągłość opowieści nie powinna zwieść uważnego czytelnika, podobnie zresztą jak obły, a przez to miękki, kształt domu jej mieszkańców. Co zaskakujące, same postacie z najbardziej na świecie znanej doliny rzadko odczuwają spokój płynący ze swoistego rodzaju „bezpiecznego” zamknięcia. Te niepokoje, wewnętrzne dreszcze, dziwne tęsknoty, bojaźń i drzenie przeczą stabilizacji, która prawdopodobnie jest jedynie fantazmatem wymyślonym przez czytelników tęskniących za swojskim portem<sup>5</sup>.

---

ska, M.P. Markowski: *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*. Kraków 2006, s. 95. Być może dlatego wspomniane Bachelardowskie topofilie tak łatwo zostały zaadaptowane przez literaturę dla dzieci i młodzieży jako tę, która odnosi się do „pierwotnego”, pseudodziecięcego sposobu obrazowania, w myśl którego „Świat jest taki, jaki sobie wymarzę”. Por. ibidem, s. 96.

<sup>4</sup> Autorka, nawiązując do teorii topofilii, zaproponowała stworzenie podręcznika, który byłby przyjazny małemu dziecku. Zob. A. Baluch: *Topofilie w porządku dziecięcej lektury*. W: *Podręczniki do kształcenia polonistycznego w zreformowanej szkole – koncepcje, funkcje, język*. Red. H. Synowiec. Katowice 2007, s. 301–309.

<sup>5</sup> Uważam, że strach jest stanem niejako naturalnym dla większości postaci stworzonych przez Jansson. Choć „Wszyscy żyją w szczęściu i harmonii, nie mają wrogów, a rzeczy materialne nie mają znaczenia”, to jednak badacze podkreślają załamanie tej sielankowej wizji. Por. H. Dymel-Trzebiatowska: *Muminki – na zawsze!*. „Guliwer” 2007, nr 3. Cyt. za: I. Gralewicz-Wolny: *Ona i on w Dolinie Muminków*. W: I. Gralewicz-Wolny, B. Mytych-

Postacią, która zawsze mnie niepokoiła, była Filifionka. Jest nieco stłamszona przez feerie innych fantastycznie skonstruowanych mieszkańców doliny, ale nikt tak jak ona nie doświadcza trwogi. Jednocześnie, nikt tak jako ona i z takim wdziękiem nie buduje przestrzeni „swojskości”. Jej samotność ma charakter programowy; towarzyszy przeszkadzałby podczas krochmalenia obrusów, mycia okien, ścierania kurzu, trzepania dywanów, a nade wszystko w kolekcjonerskiej pasji, która szczerze wypełnia jej wolny czas. Jednym słowem, istotą życia Filifionki jest „krzątactwo”; to ono stanowi fundament jej bezpiecznego świata. Utrzymanie świata w ryzach wymaga nie tylko ogromnych poświęceń, ale również doprowadza do rozstroju nerwowego. Filifionka jest szybka, denerwująco ruchliwa, chuda i prawdopodobnie cierpi na nerwicę natręctw. Musi ciągle pracować, sprzątać, myć okna, co jakiś czas zmieniać ekspozycję bibelotów, mimo że rzadko znajdują się chętni do ich podziwiania.

To bohaterka stworzona po to, aby nią pogardzać. Taki narracyjny wentyl bezpieczeństwa. Jednak do czasu. Wydarza się coś, co powoduje, że jestem jej fanką. Tove Jansson w *Opowiadaniach z Doliny Muminków* każe swojej bohaterce uczestniczyć w swoistego rodzaju apokalipsie: Filifionka musi stawić czoła trąbie powietrznej.

Bohaterka przeczuwa, że stanie do pojedynku z przerażającym żywiołem, mimo że atmosfera pogodnego letniego dnia zdaje się temu przeczyć. Dodatkowo, jej wrodzony pragmatyzm nie pozwala rozkoszować się wspaniałością świata, który, póki co, jeszcze trwa:

Była sobie raz Filifionka, która prała swój duży szmaciany chodnik w morzu. Tarła go mydłem i szczotką aż do niebieskiego pasa i czekała na co siódmą falę, która przychodziła w sam raz, aby zmyć mydlaną pianę. [...] Pogoda była zbyt piękna – co nie było naturalne. Coś musiało się zdarzyć. Wiedziała o tym. Nisko nad horyzontem zbierało się to ciemne i straszne – gromadziło się, nadchodziło – coraz prędej i prędej...

– I nie wiadomo nawet, co to jest – szepnęła Filifionka do siebie<sup>6</sup>.

---

-Forajter: *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury*. Katowice 2013, s. 49.

<sup>6</sup> T. Jansson: *Opowiadania z Doliny Muminków*. Przeł. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa 1987, s. 51–55.

Niepokój Filifionki wydaje się fantazją rozhisteryzowanej gospodyni domowej, która na co dzień, wspierając się pseudofilozofią wyprowadzoną, niestety, z poradników i kobiecej prasy, czuje nagle metafizyczne mdłości. Dokonuje zatem wymiany bezpiecznego pojęcia przeznaczenia na coś bardziej przypadkowego i przygodnego, co zapewne wprowadzi chaos w jej ustabilizowane życie. Oczywiście, w takich stanach ogólnego niepokoju Filifionka szuka kogoś, z kim mogłaby się podzielić swoją trwogą, dlatego też na proszonej herbatce zjawia się Gapsa. Konwencjonalna rozmowa o niczym zostaje przerwana przez histerię Filifionki, która w swojej sąsiadce koniecznie chce mieć powierniczkę egzystencjalnej refleksji:

Chcę, żeby Gapsa zrozumiała – pomyślała. – Chcę komuś powiedzieć, że się boję, komuś, kto mógłby mi odpowiedzieć: *Ależ oczywiście, rozumiem cię świetnie, że się boisz. Albo: Czegóż tu się bać, na miłość boską? W taki piękny, spokojny letni dzień.* Żeby powiedział cokolwiek bądź, ale żeby coś powiedział<sup>7</sup>.

W końcu Filifionka decyduje się na ryzykowne wyznanie:

– Ten spokój jest nienaturalny. Oznacza, że stanie się coś okropnego. Wierz mi, kochana, jesteśmy bardzo małe i nic nie znaczymy razem z naszymi ciasteczkami do herbaty i naszymi chodnikami, i wszystkim tym, co jest ważne, pani wie, okropnie ważne, lecz zawsze zagrożone przez to nieubłagane...

– O – powiedziała Gapsa z zażenowaniem.

– Tak, tak, przez to nieubłagane – mówiła Filifionka szybko. – To, czego nie można uprosić, z czym nie można dyskutować, czego nie można zrozumieć i o czym się nic nie wie. To, co czai się w ciemnym pokoju i przychodzi skądś z dala i czego nigdy nie widać, aż już jest za późno. Czy pani to czuła kiedyś?<sup>8</sup>.

To pytanie jest błaganiem o ratunek przed samotnością. Filifionka wie, że czyjeś wyznanie, które choć wcale nie niweluje lęku, może skutkować zawarciem sojuszu przeciwko absurdowi życia. Filifionka-

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 62–64.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 64.

-egzystencjalistka ma świadomość wrzucenia w świat i absolutnej w nim samotności, jednak wciąż szuka „człowieka”<sup>9</sup>.

Rozmawiając z Gapsą, znajduje się w stanie ekstatycznego pobudzenia. Filifionka wychodzi ze spoczynku. *Ekstasis* to po prostu porzucenie statycznego obszaru. Znaczy właściwie to samo, co słowo egzystencja – *ex-sistere*<sup>10</sup>. Egzystować to wytrącać się z tego, co stabilne, porzucać dotychczasowość rozumianą jako przyzwyczajenia, przekonania czy światopogląd. Egzystencja to stan podwyższonej gotowości. To rezygnacja ze złudnego poczucia bezpieczeństwa. Irracjonalny niepokój sprawia, że Filifionka opowiada się za przygodnością egzystencji, bo ta właśnie na krótki moment odsłoniła swoje oblicze. Bohaterka zerka w pojawiającą się szczelinę i ogarnia ją trwoga.

Jakkolwiek ryzykownie to brzmi, to jednak Filifionka mogłaby w swojej uporządkowanej bibliotece ze szczególną czułością odkurzać dzieła Sorena Kierkegaarda i Karla Jaspersa. Jako hipotetyczna ich czytelniczka odkrywa wartość i ważność sytuacji granicznych, które przekonują o nieredukowalnej antynomiczności ludzkiej egzystencji. I choć w codziennym życiu bohaterka dzięki obsesyjnemu zajmowaniu się domem stara się ją ignorować, to mimo wszystko musi nad nią rozmyślać. Filifionka podejmuje próbę wyjścia z trudnego impasu. Pragnie przełamać samotność i w kontakcie z innymi znaleźć pocieszenie. Ci inni w tym konkretnym przypadku doczekali się dość skromnej reprezentacji w postaci Gapsy. Dlatego też Filifionka trochę na przekór sobie przekonuje się, że jej „jestestwo” po heideggerowsku jest zawsze „jej”, a nieodseparowane od świata zostaje skazane na samotne „bycie-w-świecie”.

Ale póki co, Filifionka jeszcze siebie nie rozumie, potrzebuje do tego trwogi, która umożliwi odbudowanie świata na zupełnie innych

---

<sup>9</sup> Być może ten egzystencjalny pesymizm znalazł przełożenie na barwę Muminka. Pierwotnie akwarele przedstawiające trolla były czarne. Jednak jak stwierdziła autorka „prawdziwy Muminek jest zawsze biały”. Zob. B. Westin: *Tove Jansson – Mama Muminków. Biografia*. Przeł. B. Ratajczak. Warszawa 2012, s. 155.

<sup>10</sup> Zob. M.P. Markowski: *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*. Kraków 2007, s. 239.

zasadach, tylko po to, aby znowu pozwolić mu popaść w ruinę. Czekają więc na wielkie wydarzenie, które, z jednej strony, przejmują ją bojaźnią, jednak – z drugiej – podnieca tym, co nieznane. W rozmowie z Gapsą odkrywa, że „piekło to inni”. Oznacza to, że zamiast zrozumienia, znajduje w swojej rozmówczyni nie-zrozumienie, cynizm, a nawet pogardę. Teraz jako człowiek absurdalny już wie, że powinna być świadoma swojego absurdu.

Wypiełgnowanemu domowi Filifionki zagraża przeczuwane przez nią niebezpieczeństwo – sztorm i trąba powietrzna:

Czuła jednak, że nic bardziej ważnego nie wydarzyło się jej dotąd w życiu. Nic, co by do tego stopnia przewróciło wszystko do góry nogami. Nie wiedziała, co powinna zrobić, aby znowu stać się sobą. Sądziła nawet, że dawnej Filifionki już nie ma, i nie była pewna, czy chce, żeby tamta wróciła. A co z tym wszystkim, co było własnością dawnej Filifionki? Z tym, co się połamało, zakopciło, rozpadło i zamokło? Ach, siedzieć i naprawiać teraz tydzień po tygodniu, kleić, czerować, szukać brakujących części... Pisać i prasować, odmalowywać i martwić się, że nie wszystko można przywrócić do dawnego wyglądu, i zawsze wiedzieć, w każdym razie, że pęknięcia zostały i że wszystko przedtem było o wiele ładniejsze... O nie! A potem ustawić całe to nieszczęście w ten sam sposób, w jaki było ustawione w tych ciemnych, ponurych pokojach, i dalej łudzić się, że są przytulne...

– Nie! Nie zrobię tego! – krzyknęła Filifionka, prostując zeszywniałe nogi [...] <sup>11</sup>.

Bohaterka protestuje przeciwko bezpieczeństwu i swojskości. Twierdzeniu, że „nasz świat zawsze leży w centrum” <sup>12</sup>, przeciwstawia przekonanie nie tylko o niezakorzeniu, ale również wyższości takiego stanu nad dążeniem do życiowej stabilizacji. Rozumie, że egzystencja jest procesem, a więc stawianiem się, któremu obca jest statyczność. Bycie w transgresji, poddawanie się zmianom – oto sedno ludzkiego bytu.

---

<sup>11</sup> T. Jansson: *Opowiadania...*, s. 81–82.

<sup>12</sup> Por. M. Eliade: *Sacrum i profanum. O istocie religijności*. Przeł. R. Reszke. Warszawa 1999, s. 34.

Stąd też dom, będący symbolem trwania, musi ulec zniszczeniu, ponieważ jego pozorne bezpieczeństwo tworzyło ułudę kosmicznego ładu, wymyślnego na użytek tych, którym wciąż brakuje argumentów na racjonalizowanie absurdu życia. Dom Filifionki przestaje być *axis mundi* jej wszechświata, choć dotąd przecież był „izolowanym mikrokosmosem, ośrodkiem świata, mitycznym miejscem, z którego wyruszamy, aby oswajać dziką naturę, i do którego wycofujemy się przed naporem nowoczesnej cywilizacji”<sup>13</sup>.

Filifionka, prowadząc tzw. dom „otwarty”, przyjmuje „na herbatkę” Gapsę. Jednocześnie unika „prawdziwego” kontaktu ze swoim bliskim sąsiadem Paszczakiem. Prowadzenie salonu, przestrzeni dialogu, spotkania jest dla Filifionki raczej męczącym obowiązkiem niż przyjemnością. Zresztą salonowe „rozmówki” z Gapsą sprowadzone do konwersacji o sposobach prania dywanów, pogodzie i sprzątaniu nie zaspokajają pragnień Filifionki, która marzy o prawdziwym, lecz niemożliwym przecież porozumieniu.

Zatem, jak pisze Tadeusz Sławek, „dom »otwarty« jest faktycznie domem »zamkniętym«, ograniczonym zarówno ścianami pokoi, jak i murem konwencji. Prawdziwe otwarcie musi być usunięciem ścian [...], a nawet i podłogi, czyli aktem pod-piwniczenia [...]”<sup>14</sup>.

Czy utrata „salonu” prowadzi Filifionkę do „prze-piwniczenia” swojego życia? Wydaje się, że tak. Gapsa już po „apokalipsie” spotyka ją siedzącą na dywaniku, jedynej pamiątce po wspaiałym domu. Pozycja, jaką Filifionka przyjmuje po Wydarzeniu, odzwierciedla zmianę sposobu oglądu świata. Dysponuje bowiem zupełnie innym spojrzeniem. Zamienia władcze oko taksujące świat z okna bezpiecznej warowni na pierwotny ogląd charakterystyczny dla pozycji „leżenia na brzuchu”. Filifionka porzuca bowiem stabilny ład na rzecz „płynności” przestrzeni. Warto przypomnieć, że jej zniszczony przez sztorm dom stał na plaży, a więc na gruncie, któremu daleko do twardości

---

<sup>13</sup> E. Rewers: *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2010, s. 220.

<sup>14</sup> T. Sławek: *Przeciw swojskości. Piwnica i studnia*. W: Idem: *Żagłowiec, czyli Przeciw swojskości. Wybór esejów*. Wybór Z. Kadłubek. Katowice 2006, s. 130–131.



skał. Jego fundament stwarzał jedynie pozory stabilizacji, nie dziwi więc odkrycie Filifionki, która siedząc na chodniku unoszonym przez fale, czuje się bezpieczniej niż kiedykolwiek, czuje się bezpieczniej niż w nieistniejącym już domu. To uczucie wyzwala ją spod terroru zamknięcia będącego złudnym gwarantem spokoju:

Słońce podnosiło się. Filifionka zeszła na wilgotny piasek i dostrzegła na nim swój szmaciany chodnik. Sztorm przybrał go wodorostami i muszelkami i żaden szmaciany chodnik na świecie nie był nigdy tak dobrze uprany. Filifionka zachichotała. Wzięła chodnik w obie łapki i wciągnęła go za sobą do wody. Dała nurka w wielką, zieloną falę, usiadła na chodniku i jechała na nim w perlistej pianie, znowu dała nurka i znowu – aż do samego dna. [...] I Filifionka usiadła na piasku, i śmiała się, i śmiała aż do łez<sup>15</sup>.

Skoro wyobraziliśmy sobie już uśmiech Syzyfa, to nietrudno zrozumieć chichot Filifionki. Jej radość wynika z przekonania, że „Bezpieczność jest spoczywaniem w ukryciu, w układzie całościowego związku”<sup>16</sup>. To specyficzne poczucie bezpieczeństwa budowane jest na utracie, która paradoksalnie wzmocniła bohaterkę. Utraciwszy wszystko, poczuła się wreszcie wolna:

O, jak wspaniale! Cóż ja poradzę, biedna, mała Filifionka, przeciwko wielkim siłom przyrody? Czy po czymś takim cokolwiek jeszcze będzie można zreperować? Nie! Nic! Wszystko jest wysprzątane! I wy-miecionie! [...]

– Teraz nigdy już nie będę się bała – powiedziała sobie. – Teraz jestem zupełnie wolna. Teraz mam chęć na wszystko<sup>17</sup>.

W ten sposób bohaterka żegna się krągłością i miękkością świata, który w rzeczywistości nie przypomina bezpiecznych ramion matki. Jednak żegna się bez żalu, ponieważ dla tego, kto „pokochał” swój absurdalny los, dom będzie oznaczał jedynie miejsce do mieszkania,

---

<sup>15</sup> T. Jansson: *Opowiadania...*, s. 85, 87.

<sup>16</sup> M. Heidegger: *Cóż po poecie?* Przeł. K. Wolicki. W: M. Heidegger: *Drogi lasu*. Przeł. J. Gierasimiuk [i in.]. Warszawa 1997, s. 241.

<sup>17</sup> T. Jansson: *Opowiadania...*, s. 84–85.

a nie tworzoną przez siebie ułudę kosmosu, który tylko z definicji oznacza porządek.

Wyobraźmy sobie wśród przeróżnych bibelotów Filifionki również jej bibliotekę. Na półce, obok wspomnianych egzystencjalistów, z pewnością można by odnaleźć dzieła Nietzschego, a jego *amor fati* uznać za etyczny imperatyw czytelniczki z Doliny Muminków. Nadal należy do świata, którego pesymizm bywa łagodzony nieskomplikowanym pocieszeniem, nawet wtedy, gdy powódź niszczy bezpieczny dom:

Tatusz Muminka [...] powiedział:

– Zdaje się, że damy radę.

– Naturalnie, że damy sobie radę – odpowiedziała Mama Muminka. – Musimy jeszcze trochę posiedzieć i poczekać na nasz nowy dom. Tylko łobuzom się nie wiedzie<sup>18</sup>.

Jednak jej odrębność jest definiowana innością tych, którzy „idą na śmierć z otwartymi oczami”<sup>19</sup>.

Czytając listy Tove Jansson, trudno nie myśleć o pewnych analogiach między życiem a literaturą:

Ktoregoś wieczoru nadszedł paskudny sztorm z płn.-wsch. i namiot zamienił się w kałużę. Pilnowaliśmy łodzi na zmianę, przez całą noc. Wiesz, nie mamy sił jej wciągnąć, więc wyrwała się jak mustang spięty czterema linami, gdyby się któraś zerwała, byłoby po wszystkim. Schroniliśmy się, rzecz jasna, w chatce – rzucało nią, trzęsło. Łało jak z cebra. Dawniej sztormy zawsze mnie ekscytowały, teraz trochę się boję<sup>20</sup>.

Ja też i to coraz bardziej.

---

<sup>18</sup> Eadem: *Lato Muminków*. Przeł. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa 1975, s. 42.

<sup>19</sup> Trawestuję słowa Antygony, które kieruje do Polinejkesa: „Bracie, jak ktokolwiek może nie żałować, kiedy widzi tak jasno, że wyruszasz na śmierć, nim ty sam spotkasz ją z otwartymi oczami”. Kwestia ta pochodzi z *Edypa w Kolonie*. Cyt. za: J. Butler: *Żądanie Antygony. Rodzina między życiem a śmiercią*. Kraków 2010, s. 75.

<sup>20</sup> B. Westin: *Tove Jansson...*, s. 455–456.